

NOWY TEATR
IM. WITKACEGO
W SŁUPSKU

Jesteś szalona

scenariusz, reżyseria,
muzyka

Tomasz Man

scenografia

Anetta Piekarska-Man

wizualizacje

Zuzanna Piekarska

choreografia

Artur Dobrzański

opieka wokalna

Agata Walczak

kierownictwo zespołu

muzycznego

Cezary Reinert

prapremiera

10 lutego 2024

Anna Grochowska
(Dziewczyna)



foto: Kamila Paul-Guzińska / Nowy Teatr w Słupsku

Disco polo z duszą

AUTOR: ŁUKASZ RUDZIŃSKI

Próba spojrzenia na disco polo jako na fenomen kulturowy, mający w jakimś stopniu wpływ na Polaków dorastających w ostatniej dekadzie dwudziestego wieku, jest próbą odważną i – trzeba przyznać – udaną.

■ Poruszając tak mocno pejoratywnie nacechowane zjawisko jak muzyka disco polo, bardzo łatwo wpaść w pułapkę mniej lub bardziej zawołowanej poprawności i dołączyć do grona szyderców dowcipkujących z muzyką, która dziś większości kojarzy się z zakrapianymi imprezami weselnymi. Jednak przez sporą część naszych rodaków disco polo wciąż traktowane jest jako prosta, wpadająca w ucho, swojska muzyka pierwszego wyboru. Fani gatunku nie rozmyślają nad tekstami piosenek, które do wyszukanych nie należą, a niekiedy porażają wręcz banałem, ale za to w prosty sposób wyrażają pragnienia, potrzeby czy tęsknoty większości z nas. Bez względu na to, jaki mamy stosunek do tej biesiadno-tanecznej muzyki, bez trudu

zanucimy „Majteczki w kropeczki ło ho, ho, ho”, „Hej dziewczyno, spójrz na misia” czy „Oj, pieniążki kochane, kiedy was dostanę?”.

Tomasz Man korzysta z tego fenomenu, wystawiając w Nowym Teatrze im. Witkacego w Słupsku spektakl o równie charakterystycznym tytule – *Jesteś szalona*. Jako autor scenariusza, koncepcji muzycznej i reżyser Man nie zamierza wkładać kija w mrowisko, tylko chce opowiedzieć historię, jaka de facto mogłaby wydarzyć się naprawdę. Jej bohaterka jest fanką tego gatunku i marzy, by zostać wokalistką disco polo, co w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku – w czasie rozkwitu muzyki emitowanej wtedy choćby w polsatowskim *Disco Relax* – nie należało do rzadkości. Zresztą, czołówka tego programu

na ekranie kineskopowego telewizora wita nas podczas pierwszej sceny. Dziewczyna (w tej roli Anna Grochowska) śpiewa i tańczy razem z bohaterami z telewizora wkomponowanego w meblościankę dużego pokoju w mieszkaniu swojej mamy. Właśnie meblościanka pełna książek przekonuje nas, że to dom inteligencki, a aspiracje Dziewczyny rozmiągają się z ambicjami jej matki, prawniczki prowadzącej własną kancelarię (Bożena Borek). Na szczęście konflikt między matką a córką stanowi jedynie wątek poboczny, bo uwaga widzów podąża za główną bohaterką, która szybko wyfruwa z gniazda, przekonana o tym, że sukces czai się gdzieś za rogami. Ponieważ rodzicielka nie chce finansować kariery piosenkarki, córka postanawia sama zarobić na studia.

Marzy jej się Akademia Muzyczna, na którą pragnie dostać się, śpiewając disco polo i wyznaczając tym samym drogę swojej przyszłej artystycznej kariery.

Historia nakreślona przez Tomasza Mana ma w sobie coś z dramatu obyczajowego, komedii romantycznej i fikcyjnej muzycznej biografii, pomiędzy nimi autor tekstu dość płynnie lawiruje. Dziewczyna (Man zrezygnował z doprecyzowania postaci, stawiając na uniwersalizm) jedzie nad morze – trafia do smażalni, gdzie podejmuje pracę na zmywaku. Właściciel baru (Krzysztof Kluzik) szybko orientuje się, że brudne talerze nie są dla niej i zachęca ją do śpiewania, ku wściekłości Koleżanki (Katarzyna Pałka), która w tym miejscu pracuje na kasie i również marzy o karierze piosenkarki. Rywalizacja między dziewczętami przechodzi na wyższy poziom, gdy Chłopak – rybak zaopatrujący smażalnię i założyciel lokalnego zespołu muzycznego (Konrad Krupiński), a zarazem chłopak Koleżanki – zaczyna coraz przychylniejszym okiem spoglądać na młodą, naiwną i pełną entuzjazmu miastową Dziewczynę. Funkcjonalna scenografia Anetty Piekarskiej-Man (w formie otwieranego od frontu ołtarza szafiastego) dzięki składanym skrzydłom pozwala w kilka chwil „przenieść” widza z mieszkania matki do ogródka kurortowej smażalni. Całość dopełniają projekcje przygotowane przez Zuzannę Piekarską, które umożliwiają kolejne zmiany miejsca akcji (brzeg morza czy sala egzaminacyjna uczelni muzycznej), a także stanowią oprawę piosenek.

Anna Grochowska jako Dziewczyna usiłuje przekonać widzów, że jej postać z pierwszych scen to podłotek, dość naiwnie proponując prawdziwe aktorskie ADHD z całym festiwalem przyruchów, gestów i min. Na szczęście bohaterka poważnie i dojrzeewa na naszych oczach w ekspresowym tempie. Staje się bardziej kobieca, porzuca T-shirt, „młodzieżową” kamizelkę i poszarpane džinsy na rzecz sukienek i eleganckich kostiumów. Przeżywa pierwsze porażki i rozczarowania, przechodzi metamorfozę od zbuntowanej nastolatki do potulnej prawniczki realizującej plany matki, by ponownie wykonać rewolucyjną woltę, zdając sobie sprawę z tego, że do pełni szczęścia musi pozostawać w zgodzie z samą sobą.

Cukierkowa historia, która właściwie mogłaby posłużyć za podstawę dla kolejnej piosenki, to jednak tylko jeden ze środków, za pomocą których Tomasz Man wraca do czasów „pierwszego” disco polo. Dużo ciekawsza jest

interpretacja muzycznych hitów z lat dziewięćdziesiątych minionego wieku. Niemal wszyscy bohaterowie śpiewają największe przeboje disco polo, oczywiście z manifestem Dziewczyny wyciągniętym z przeboju grupy Boys na czele. Wybrzmiały też piosenki zespołów Akcent, Bayer Full, Skaner, Toledo, Venus czy Shazzy, usłyszymy również takie „klasyki” jak *Kolorowe jarmarki*, *Biały miś* czy *Mydełko Fa*. W aranżacjach zaproponowanych przez Tomasza Mana, granych na żywo przez zespół pod kierunkiem Cezarego Reinerta, pierwsza część tych hitów wykonywana jest bardzo lirycznie, w konwencji poezji śpiewanej i do tego całkowicie na serio. Podkreślono w ten sposób nostalgię, marzenia czy aspiracje towarzyszące bohaterom słupskiego spektaklu. Pozwala to na uteatralizowanie tych wątpliwych jakości dzieł i skonfrontowanie popularnych dyskotekowych hitów z muzyką dużo ambitniejszą. Utwory disco polo zaskakująco dobrze funkcjonują w roli nośników emocji bohaterów, którzy poprzez nie werbalizują swoje rozterki, roztrząsają dylematy i komentują zdarzenia, z jakimi się mierzą. Żeby nie utopić tandetnych, bądź co bądź, utworów w patosie i nie stworzyć ich niezamierzonej karykatury, w aranżacjach Mana z podniosłego, poetyckiego nastroju zwrotek szybko przechodzimy do rytmicznych, dużo mniej subtelnych i nawiązujących do oryginalnych wykonawców, dyskotekowych refrenów. W ten sposób miłośnicy disco polo cały czas mają wrażenie, że ze sceny brzmiały ich hity, a ci, którzy nie są fanami tej muzyki, nie czują się nią przytłoczeni, bo mają okazję posłuchać ignorowanych dotąd tekstów. To zgrabny wybieg, pozwalający skusić zwolenników disco polo, nie zrażając tych, którzy do nich nie należą.

Serca publiczności skrada znakomity Igor Chmielnik, który gra Prawnika – śliskiego karierowicza i komornika sądowego, dostrzegającego w spółce z matką bohaterki oraz w związku z Dziewczyną wymierne korzyści. Scena z BMW i zaręczyny to prawdziwy popis, Igor Chmielnik bawi do łez, znakomicie interpretując *Ze mną bądź* grupy Toledo i *To właśnie*

ja Akcentu. Po nadaktywnym i niemrawym początku coraz ciekawiej prezentuje się najlepsza wokalnie Anna Grochowska, która unosi rolę liderki przedstawienia, uwiarygodniając kolejne odmiany losu Dziewczyny, nie popadając przy tym w banał czy egzaltację. Bardzo udanie partneruje jej (również ujawniając duże umiejętności wokalne) Katarzyna Pałka w roli Koleżanki, która z rywalki staje się przyjaciółką. Krzysztof Kluzik jako Właściciel smażalni oraz Konrad Krupiński w roli Chłopaka dobrze uzupełniają drugi plan, chociaż Krupiński wyraźnie ustępuje głosem pozostałym śpiewającym aktorom.

Tomasz Man sięgnął po chwytliwy, choć mocno ograny w teatrze temat, budując dla niego niemal filmową opowieść. Reżyser nie bawi się w arbitra, nie chce stawiać tezy na temat wartości twórczej disco polo, chociaż wyraźnie sympatyzuje z tymi, którzy kulturę discopolową traktują poważnie, dostrzegając w tym nurcie odbicie kwestii bliskich „zwykłym” ludziom, często prezentowanych przez nierzadko obecne w teledyskach „różowe okulary”, bo przecież to muzyka, w której wszystko podane jest wprost, bez jakiegokolwiek woalu. Dlatego nieco dziwi, że w słupskim spektaklu znane piosenki zyskują drugie dno. Wytłumaczyć można to dużą, momentami przesadną czułością, z jaką reżyser podchodzi do prezentowanej materii, i sentymentem do Polski sprzed blisko trzech dekad. Szkoda, że wszystkie wątki doczekują się klasycznego hollywoodzkiego happy endu, ociekając wręcz lukrem i brokatem, których przez sporą część historii twórcy pragnęli uniknąć. Jednak próba spojrzenia na disco polo jako na fenomen kulturowy, mający w jakimś stopniu wpływ na Polaków dorastających w ostatniej dekadzie dwudziestego wieku, to próba odważna i – trzeba przyznać – udana. Przedstawienie dobrze się ogląda, dobrze się go słucha, a hity, słusznie kojarzące się z rozrywką najniższych lotów, zyskują nowe życie. Dlatego *Jesteś szalona* sprawdza się w roli pogodnej, dowcipnej, podnoszącej na duchu opowieści o tym, że marzenia można i należy spełniać. ■

Nieco dziwi, że w słupskim spektaklu znane piosenki zyskują drugie dno. Wytłumaczyć można to dużą, momentami przesadną czułością, z jaką reżyser podchodzi do prezentowanej materii, i sentymentem do Polski sprzed blisko trzech dekad.